

Gabriela Szendzielorz-Jungiewicz

Muzyka współczesna szansą na budowanie wspólnoty

Prace Naukowe Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie. Edukacja Muzyczna 5, 181-186

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Gabriela SZENDZIELORZ-JUNGIEWICZ

AM im. K. Szymanowskiego, Katowice

Muzyka współczesna szansą na budowanie wspólnoty

Niezwykle złożony problem patologii społecznych to materiał szczegółowych badań dla psychiatrów, psychologów, terapeutów, socjologów, działaczy społecznych, religijnych itp. Wiele osób rozmaitych profesji podejmuje wielorakie działania prowadzące do zmniejszenia skali zjawiska patologii. Czy sztuka może chronić przed patologiami? Czy muzyka może być środkiem zapobiegawczym i terapeutycznym? Już dawno pozytywnie odpowiedziano na te pytania. Jako pianistka i nauczyciel akademicki chciałam z kolei zwrócić uwagę na walory utworów powstałych w XX wieku, szczególnie tych, których kompozytorzy wymagają współdziałania publiczności. Zainteresujmy młodzież nową muzyką! Człowiek, który posiada zainteresowania, jest mniej podatny na patologie. Człowiek, który wspólnie z innymi bierze udział w akcie twórczym, poznaje inne możliwości ekspresji, uczy się współodpowiedzialności. Muzyka XX wieku to ogromny potencjał niewykorzystanych jeszcze w pełni możliwości. Kształtując młodego człowieka, warto sięgnąć także po nie.

Muzyka XX wieku często, niestety, określana jest jako trudna, skomplikowana, brzydka. Spycha się ją najczęściej w ramy specjalnych festiwali. W programach filharmonicznych figuruje rzadko.

Muzyką XX wieku jestem zafascynowana od momentu, gdy w trzeciej klasie muzycznej szkoły podstawowej zobaczyłam w telewizji mojego ówczesnego nauczyciela fortepianu, Ernesta Małka, grającego pałkami na strunach wewnątrz instrumentu – przypuszczalnie była to *Mutanza* Witolda Szalonka.

W przeciwieństwie do ogólnie panujących zwyczajów w szkołach muzycznych i na muzycznych uczelniach, w moim repertuarze przez cały okres nauki i studiów znajdowało się dużo utworów XX wieku. Jestem bardzo wdzięczna moim nauczycielom za respektowanie i rozwijanie moich zainteresowań idących w tym konkretnym kierunku. Świetnym pomysłem były też wyjazdy na Festiwa-

le Muzyki Współczesnej „Warszawska Jesień” organizowane przez Liceum Muzyczne w Katowicach, którego byłam uczennicą. Ważne były spotkania z kompozytorami w trakcie moich studiów w Akademii Muzycznej w Katowicach – z Edwardem Bogusławskim, Ryszardem Gabrysiem; spotkania na kursach kompozytorskich z Bogusławem Schaefferem, Witoldem Lutosławskim, Zygmuntem Krauzem, czy z młodymi – Lidią Zielińską, Jerzym Kornowiczem, aż w końcu liczne dyskusje i wykonywanie utworów kolegów kompozytorów – Piotra Grelli, Andrzeja Dziadka i wielu innych.

I tak jak pisze czołowa postać awangardy muzyki John Cage – tworzymy z naszych miłości nasze życie.

Programy moich recitali najczęściej oparte są na klasyce fortepianowej XX w. Ważnym nurtem mojej działalności jest też popularyzacja tej muzyki i muzyki najnowszej w szkołach muzycznych całej Polski w ramach prowadzonych przeze mnie „Spotkań z muzyką XX wieku”, mających formę wykładu połączonego z koncertem. Przedstawiam najważniejsze techniki kompozytorów XX w. i gram utwory, w których występują omawiane wcześniej problemy, ze szczególnym uwzględnieniem aleatoryzmu. Muzyka współczesna ciągle jeszcze jest zbyt rzadko obecna w programach szkół muzycznych, kontakt z osobą, która na co dzień zajmuje się taką muzyką może więc być bardzo owocny. Często „Spotkania” rozszerzają się o warsztaty nowej muzyki, w ramach których zarówno uczniowie, jak i nauczyciele uczą się odczytywania nowych zapisów lub przygotowują pod moim kierunkiem własne utwory na fortepian preparowany i teatry muzyczne, według własnych scenariuszy. Dla muzyków niezwykle istotne jest poszerzanie wiedzy o literaturze muzycznej, ale także doświadczanie realizacji utworów aleatorycznych – nie do końca zanotowanych, wymagających od wykonawcy własnej inwencji twórczej, świadomości kształtowania formy, poczucia czasu. Doświadczenie to jest nie do przecenienia. To ważne, by kształtować muzyka o szerokich horyzontach, wiedzy i umiejętnościach – kompozytora, wykonawcę, nauczyciela, krytyka. Równie ważne jest jednak kształtowanie słuchacza. Wbrew utartym stereotypom, muzyka XX w. jest niezwykle interesująca, oferuje szerokie możliwości odbioru, ekspresji, może kształtować twórcze postawy, uczyć współdziałania i odpowiedzialności. Tym samym może więc kreować świadomego członka społeczeństwa obywatelskiego i przeciwdziałać patologiom.

Wielokrotnie prowadziłam „Spotkania z muzyką XX wieku” również dla dzieci nie ze szkół muzycznych. Wprowadzałam mniej informacji, utwory były krótsze, często adresowane specjalnie do dzieci. Grałam np. *Bagatelę nr 14* Beli Bartóka o podtytule *Moja mama tańczy* – dziwaczny walc z wieloma zaskakującymi akcentami, bardzo skontrastowaną dynamiką, karykaturalną melodią i chochlikowatymi trylami. Pokazywałam, jak tańczy się walca, a później para dzieci

tańczyła go do ponownie zagranej przeze mnie fragmentu utworu. Następnie prezentowałam *Wielki Grzmot i maleńki Pim* Toma Johnsona. Utwór ten ma partyturę słowną – mówiąc tekst, ilustrowałam go muzyką. *Kinderstück* Antona Weberna to muzyka punktualistyczna, zbudowana z poszczególnych, jak gdyby rozrzuconych dźwięków. Dzieci po wysłuchaniu malowały kredkami swoją wizję plastyczną tej muzyki. Zdziwiająco, jak większość z nich trafnie oddawała obraz utworu na papierze! *Improwizacje dziecięce* to krótkie utwory w formie otwartej Juliusza Łuciuka. Dzieci miały za zadanie odgadnąć poszczególne tytuły. Część spotkania, w której ja byłam wykonawczynią kończyła moja improwizacja na fortepianie preparowanym – grałam bezpośrednio na strunach przy pomocy różnych przedmiotów, takich jak np. piłeczki, koraliki, pałki perkusyjne; stukałam w obudowę fortepianu, wchodziłam pod fortepian i uderzałam w pudło rezonansowe, itp. Reakcje dzieci były żywiołowe, nie mają one oporów przed słuchaniem tej muzyki. Jej zaskakująca zmienność i niespodzianki są dla nich oczywiste. Różnorodność efektów dźwiękowych – szmery, stuki, piski, preparowane brzmienia tradycyjnych instrumentów – budzi ogromne zainteresowanie. Dzieci nie postrzegają utworów poprzez brak melodii, którą można zaśpiewać, czy dziwną harmonikę, bo nie mają doświadczeń z muzyką klasyczną czy romantyczną. Są wrażliwe, pozbawione stereotypów i uprzedzeń, zaciekawione oraz naturalnie nastawione na współludzia.

Młoda publiczność to wielka szansa dla muzyki – rozbudzone w tym wieku zainteresowania pozostaną na dalsze lata dorosłego już, potencjalnego słuchacza, który nie będzie wyłączał radia w momencie relacji z festiwalu „Warszawska Jesień”, który przyjdzie na koncert do filharmonii nie tylko na *Symfonię* Beethovena.

Ale muzyka XX wieku ma do zaoferowania jeszcze coś specjalnego. Kompozytorzy niejednokrotnie zapraszają do współludzia słuchaczy. W teatrze instrumentalnym i happeningu publiczność często staje się ważnym partnerem wykonawcy. Skoro – jak twierdzi Cage – muzyką może być każdy dźwięk, każdy uczestnik muzycznego wydarzenia może stać się twórcą. Szukając muzycznej ekspresji, uczestnik niebędący przecież zawodowym muzykiem, wchodząc w akt tworzenia, może doświadczać głębokiej satysfakcji w budowaniu dźwiękowego napięcia muzycznej akcji. Partytury graficzne i słowne również mogą stać się inspiracją do wydobywania z młodych słuchaczy ich naturalnej ekspresji twórczej. W ramach „Spotkań” jestem przewodnikiem nie tylko po kranie nowej muzyki, ale także reżyserem wielobarwnych zdarzeń muzycznych. Jeśli pozwolimy dzieciom szukać wokół ukrytej muzyki, możemy poznać niejednokrotnie zaskakujące brzmienia. Najpierw gromadzimy materiał muzyczny: każde dziecko stara się znaleźć w różnych miejscach sali inne dźwięki, w inny sposób wydobywane z przedmiotów tam się znajdujących, z siebie, ze ścian,

podłogi itp. Potem układamy je tak, by pasowały do określonego tematu, scenariusza, wiersza czy partytury graficznej. Czasem kolejność jest odwrotna – dzieci najpierw poznają tekst lub grafikę, a potem szukają dźwiękowych odpowiedników. Następnie rolą reżysera – czyli mnie – jest ustalenie określonych proporcji, kolejności, wzajemnych relacji i czasu trwania poszczególnych działań. Tak powstały utwór, składający się z różnego rodzaju brzmień, jest wynikiem współdziałania uczestników i reżysera. Mamy tu do czynienia z samodzielnym szukaniem własnej ekspresji dźwiękowej, a równocześnie działaniem wspólnym, podporządkowaniem się nadrzędnej idei scenariusza lub grafiki, odpowiedzialnością za ostateczny kształt utworu.

A oto przykłady takich działań według moich pomysłów, zależnych oczywiście od wieku wykonawców.

Łańcuch

Dzieci stoją w kole, zgodnie z ruchem wskazówek zegara każde z nich kolejno wydobywa jeden dźwięk – każdy ma być inny (śpiew, krzyk, płacz, chrząknięcie, pstryknięcie w policzek, stuk, uderzenie w instrument perkusyjny itp.), ja miarowo, drewnianą pałeczką perkusyjną wystukuję o podłogę puls.

Start rakiety

Wykorzystując uderzenia dłoni o podłogę, najpierw szybkie i głośne, stopniowo coraz wolniejsze i cichsze, dzieci realizują *diminuendo*.

Śnieżka i 7 krasnoludków

7 chłopców kolejno gra na wybranych przez siebie instrumentach, oryginalnych lub zrobionych wcześniej przez same dzieci (piszczalki, grzechotki, bębenki, naciągnięte na patyki sznurki itp.), a wybrana dziewczynka, po wysłuchaniu „utworów”, ustala kolejność i czas trwania każdego z nich, po czym chłopcy grają jeszcze raz, według jej planu.

Wizyta w kosmosie

Dzieci wspólnie ze mną ustalają, jakie dźwięki nadają się do oddania charakteru tytułu (skrzypienie drzwi, okien, „granie” pałką drewnianą na kaloryferze, śpiew itp.), następnie bardzo cicho wykonują te dźwięki solo, dowolnie nakładając na siebie niektóre lub wszystkie równocześnie.

Wesołe myszki

Dzieci udają piszczące cicho i uciekające do norek myszki, na mój znak tańczą: jedno klaśnięcie – parami, dwa klaśnięcia – wszystkie razem.

Tańce murzynków

Na podłodze siedzi grupa dzieci z bębenkami i tamburynami, wokół niej ustawione są (w kilku grupach) pozostałe dzieci, które, stojąc, trzymają się za ręce. Dzieci grają na bębenkach, a na mój znak wskazana grupa tańczy wkoło.

Zaczarowany ocean

Kilkoro dzieci, szepcząc i ruszając się raz w lewą raz w prawą stronę, naśladuje fale. Po pewnym czasie do szumu włączają się stopniowo kolejne osoby rzucając o podłogę różnej wielkości piłki kauczukowe, pingpongowe, niektórzy turlają po podłodze piłki dmuchane. Na mój gest dzieci przestają rzucać piłkami i zostaje tylko szum i ruch fal.

Figury geometryczne

Kolejno pokazuję poszczególne figury – kropki różnej wielkości, linie grube i cienkie, wznoszące się i opadające, trójkąty i kwadraty – i proszę dzieci o odwzorowanie ich śpiewem, ruchem, uderzeniem w instrument perkusyjny lub grą na flecie prostym. Porównujemy trafność poszczególnych interpretacji.

Koncert dzwonek

Wykonawcy skupiają się w kilku grupach wokół wiszących w różnych miejscach sali dzwonek chińskich o zróżnicowanej barwie. Na mój znak dana grupa wprawia w ruch dzwonek. Czasami włączam do gry kilka grup równocześnie. Utwór kończy gra wszystkich dzwonek razem – *tutti*.

Guernica

Pokazuję reprodukcję obrazu Picassa, zastanawiamy się nad jego wyrazem, kolorystyką. Następnie, wykorzystując odpowiednie ustawienie, gest i krzyk, wykonawcy oddają charakter obrazu.

Drganie

Czytam przetłumaczone fragmenty *Aus den sieben Tagen* Karlheinz Stockhausena – tekstów do grania wprowadzających jak gdyby w trans (np. „graj drganie w rytmie twego ciała, graj drganie w rytmie twego serca, graj drganie w rytmie twego snu...”), następnie wykonawcy, używając głosu i wszelkiego rodzaju dźwięków tworzą swoją muzykę.

Działania takie są zabawą, są rozwijaniem wyobraźni twórczej, ale są również nauką bycia razem. To świetna szkoła budowania wspólnoty – grupy współpracujących z sobą indywidualności.

Opisane przeze mnie działania mogą oczywiście dotyczyć także starszej młodzieży, a nawet dorosłych. Dla wszystkich udział w teatrze instrumentalnym, happeningu, czy realizacja partytur graficznych i słownych może być przeżyciem wielopłaszczyznowym nie do przecenienia, mającym daleko idące konsekwencje społeczne. Rozwój zainteresowań sztuką, stworzenie możliwości udziału we wspólnym akcie twórczym – to z pewnością wart uwagi sposób na przeciwdziałanie patologiom.

Myślę jednak, że ciągle za mało wykorzystuje się możliwości tkwiące w muzyce do kształtowania osobowości człowieka. Zalewa nas ogrom hałasu i prymitywnych piosenek, zbyt rzadko proponuje się wielką sztukę, szkoła już od dawna zaniedbuje wychowanie muzyczne Polaków. Klasyka XX wieku i późniejsze eksperymenty muzyczne nie wzbudzają większego zainteresowania nawet samych muzyków, cóż więc mówić o niezorientowanej publiczności, która zawsze woli słuchać tego, co zna, niż podejmować trud poznawania nowego. Potrzebujemy wykonawców zafascynowanych tą muzyką, by mogli zainteresować nią słuchaczy. Potrzebujemy nauczycieli – pasjonatów muzyki nowej – potrafiących zarazić tą pasją swoich uczniów. Potrzebujemy organizatorów życia muzycznego o szerokich horyzontach. Wszyscy oni są niezbędni do pracy nad kształtowaniem wrażliwych, twórczych ludzi, szanujących się nawzajem i umiejących współdziałać. Im takich ludzi więcej – tym świat będzie lepszym miejscem do życia.

Powyższy tekst został wygłoszony w sali Sejmu Śląskiego w Katowicach w ramach Międzynarodowej Konferencji Naukowej *Wychowanie przez sztukę jako metoda przeciwdziałania patologii wśród dzieci i młodzieży*, zorganizowanej przez Fundację dla Śląska 17 listopada 2008 r.

Summary

Modern classical music gives a chance to build a relationship

During the course of the 20th Century, there was an incredible increase in the range of musical sounds and possibilities of their interpretations. In this article, I am describing my direct experiences in performing of this kind of music, teaching how to read the “open” scores, and their diverse ways of interpretation and improvisation. These experiences are fun; they do expand one’s intellectual horizons, and finally they teach how to be together. This is an outstanding opportunity to build a relationship between varied individuals.